

# Laleczka z saskiej porcelany – Magda Fronczewska

Odkąd pamięta zawsze stała  
Na toaletce obok lustra  
W białych baletkach wychylona  
W powietrzu uniesiona nóżka  
Nudziła się wśród bibelotów  
Kurz wyłapując w suknie złotą  
I tylko z dołu perski dywan  
Czasem jej puszczał perskie oko  
Laleczka z saskiej porcelany  
Twarz miała bladą jak pergamin  
Nie miała taty ani mamy  
I nie tęskniła ani, ani  
Aż dnia pewnego na komodzie  
Prześliczny książę nagle stanął  
Kapelusz miał w zastygłej dłoni  
I piękny uśmiech z porcelany  
A w niej zabiło małe serce  
Co nie jest taką prostą sprawą  
I śniła, że dla niego tańczy  
A on ukradkiem bije brawo  
Laleczka z saskiej porcelany  
Twarz miała bladą jak pergamin  
Nie miała taty ani mamy  
I nie tęskniła ani, ani  
Jej siostrą była dumna waza  
A bratem zabytkowy lichtarz  
Laleczka z saskiej porcelany  
Maleńka śliczna pozytywka  
Lecz jakże kruche bywa szczęście  
W nietrwałym świecie z porcelany  
Złośliwy wiatr zatrzęsnał okno  
I książę rozbił się na amen  
I znowu stoi obok lustra  
Na toaletce całkiem sama  
I tylko jedna mała kropla

Spłynęła w dół po porcelanie  
Laleczka z saskiej porcelany  
Twarz miała bladą jak pergamin  
Na zawsze odszedł ukochany  
A ona wciąż tęskniła za nim



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych